

Andrzej Małkiewicz

20 lipca 2022

Kłopoty na zapleczu

Prawdopodobnie duża część Rosjan jest otumanionych propagandą i wierzą w przekaz Kremla. Objawy buntu pojawiają się natomiast wśród narodów zniewolonych przez Rosję. W końcu maja założona została inicjatywa nazwana „Fundacja Wolna Buriacja” (Free Buryatia Foundation). Rosyjska prokuratura nakazała ostatnio zablokować jej stronę internetową, co wskazuje, że uznano ją za rzeczywiste zagrożenie. Strona rozpowszechnia informacje o rosyjskiej armii, pokazuje nieudolność jej dowództwa, postuluje „denazyfikację Federacji Rosyjskiej”. Według jej założycieli „Wojna w Ukrainie sprzyja duchowemu przebudzeniu świadomości narodowej małych narodów Rosji”.

Na czele Fundacji stoi Aleksandra Garmażanowa (Александра Гармажапова), dziennikarka z Petersburga, do niedawna publikująca w niszowych mediach opozycyjnych, póki ich na początku wojny nie zlikwidowano. Mieszkała do niedawna w Waszyngtonie, obecnie w Pradze. Jej zastępczynią jest Wiktoria Maładajewa, która przed siedmiu laty emigrowała z Petersburga do USA.

Bieżące zadania Funduszu to zbieranie danych o Buriatach zmuszonych do służby w armii rosyjskiej, udzielanie im pomocy prawnej, gromadzenie informacji o stratach oraz o osobach we władzach kraju. Cele perspektywiczne, to uwolnienie Buriatów od opinii głównych obrońców „ruskiego miru” i walka o demokratyczną Buriację w ramach Federacji Rosyjskiej. Szanse na niepodległość kraju są znikome. Według spisu powszechnego z 2010 r. wśród niecałego miliona mieszkańców kraju Buriaci stanowią zaledwie 287 tys. (niecałe 30%) dominują Rosjanie – to 65% ludności. Do przełomu XVII/XVIII kraj należał do Chin, potem do Rosji. Buriaci chcą jednak być równoprawni z Rosjanami, a nie ludźmi „drugiej kategorii” jak obecnie.

W czerwcu 2022 r. zainicjowano działanie podobnej organizacji: Nowa Tuwa (New Tuva). Niewiele wiadomo o jej uczestnikach i sponsorach. Przewodniczącym jest były deputowany Churału (tuwińskiego parlamentu) Eres Kara-Sał (Эрес Кара-Саал). 1 maja zamieścił on w internecie apel do Szojgu (który też jest Tuwińcem) i Putina by zakończyli wojnę, po czym emigrował – ze względów bezpieczeństwa nie ujawnił, gdzie przebywa.

Cele organizacji są podobne do „Wolnej Buriacji”: zbieranie informacji o Tuwińcach w armii, udzielanie im pomocy prawnej, ułatwianie wyjazdu ze strefy działań wojennych, agitacja przeciw wojnie. Według słów przewodniczącego organizacji, dzięki jej pomocy już kilkaset osób wróciło z wojny (<https://t.me/rybar/35758> dostęp 20 lipca 2022 r.).

W Rosji wciąż nie ogłoszono powszechnej mobilizacji, w armii służą „ochotnicy”, rekrutowani tylko w części spośród Rosjan, a w duże mierze spośród narodów przez

Rosję zniewolonych. Symbolicznym wyrazem tego zniewolenia jest chociażby używanie z rosyjska brzmiących imion i nazwisk – tylko nieliczni jak Eres Kara-Sał noszą nazwiska etniczne. Patrząc na publikowane w internecie zdjęcia poległych żołnierzy „rosyjskich” bardzo często widzimy rysy wyraźnie nie-rosyjskie.

To także należy do rosyjskiej tradycji. W XIX w. Polacy zmuszani byli do służby w armii carskiej, w walce z ruchami narodowymi mieszkańców Kaukazu czy Centralnej Azji, a z kolei tamtejsi mieszkańcy musieli walczyć z powstańcami styczniovymi.

Czy obecne próby przeciwstawienia się takiej polityce – walce z Ukraińcami rękami Czeczenów, Buriatów, Tuwińców itp. – będą efektywne, w to wątpię. Jeśli sprzeciw wobec polityki Putina miałby być skuteczny, musi być dziełem Rosjan, a na razie nie widać takich perspektyw. Ale narodziny takich ruchów to dla Kremla pewien kłopot, dla Szojgu – policzek. Rzeczywistość dynamicznie się zmienia, może więc jest to początek szerszych zjawisk?